№ 10.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley.)
dnia 10. Marca 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Niewola irlandzka i jéj zniesienie.

Wielką w Parlamencie (Sejmie) angielskim walkę wywołały w przeszłym roku narady nad mającą się przyjąć irlandzką ustawą kościelną, któréj przyjęcie trzeba uważać za zwycięztwo ludzkości i sprawiedliwości nad półtrzecia-wiekowém uciemiężeniem jednego ludu całego w celu wykorzenienia religii jego, tj. katolickiéj. Mimoto, że w Irlandyi przeszło 10 razy więcéj katolików, niż Angielczyków, to katolicy jednakowoż nie mieli praw parafialnych, lecz musieli od chrztów, ślubów i pogrzebów płacić akcydens księdzu anglikańskiemu (protestanckiemu,) z którym nic nie mieli do czynienia, a który we wielu miejscach ma kościół bez parafian. Kościół anglikański, jako urzędowy i rządowy, miał wielkie prawa i swobody; katolicki zaś nie posiadał żadnych. W skutek wprowadzenia ustawy kościelnéj już niemasz w Irlandyi kościoła rządowego, uprzywilejowanego, w skutek czego i kościół katolicki został wyzwolonym z wyżéj wspomnionéj podległości.

Niedawno zagajono tegoroczne posiedzenia Parlamentu angielskiego z oznajmieniem, że Rząd temuż zamyśla przedłożyć „irlandską ustawę gruntową“ treści następującéj: „1) Rząd proponuje (doradza) prawne uznanie prawa dzierzawczego w prowincyi Ulster, uświęconego w skutek wieloletniego zwyczaju, dla całéj Irlandyi z odpowiedniemi przecież odmianami i dodatkami, do czego należy wyznaczenie ilości pieniężnéj jako wynagrodzenie każdego albo tylko zaczętego, albo ukończonego polepszenia gospodarstwa, uskutecznionego przez dzierzawców odchodzących z dzierzawy albo dobrowolnie, albo w skutek przymusu. 2) Upoważnić — jak w przeszłym roku zaproponował Minister Bright — Rząd do udzielania dzierzawcom gospodarstw na pewien czas pożyczek, aby postawić ich w stanie możności nabycia własności i stać się w ten sposób okupnikami czyli włościanami wolnymi; jako też właścicielom umożebnić uprawę gruntów pustych. 3) Ustanowienie sądów pojednawczych (sędziów polubownych czyli rozjemców) w celu rozstrzygnięcia sporów między dzierzawcami a właścicielami gruntów.“ — Mowa tronowa co do tego nadmienia, iż „prawa dotyczące posiadania lub nabywania gruntów w Irlandyi mają się w taki sposób odmienić, aby odpowiadały właściwym stósunkom owego kraju i sprowadziły téż stósunki lepsze między pojedyńczemi klasami ludu trudniącemi się rólnictwem i stanowiącemi razem główną masę ludu.“ — Zobaczmy czy taka zmiana stósunków jest potrzebna i z których te powstały przyczyn.

W ścisłém pałączeniu z uciemiężeniem religijném w Irlandyi istnieje podziśdzień ucisk polityczny, a nierównouprawnienie katolików irlandskich jest prostym skutkiem najzuchwalszego i najsroższego prześladowania wiary katolickiéj w czasach dawniejszych a nawet nie bardzo dawnych. Przed przeszło 40 laty byli Irlandczycy katoliccy jeszcze formalnymi niewolnikami i biedakami, jakich w żadnym niemasz kraju uobyczajonym; a podziśdzień są jeszcze biednymi wyrobnikami. Rolnicy nie mają gospodarstw własnych, lecz trzymają je tylko w dzierzawie, a nawet dawniéj nie było im wolno nabyć gospodarstwa. Właściciele gruntów, od których je dzierzawią, są wszyscy Angielczykami, którzy sobie często formalnie uważali za obowiązek i rozkosz, uciemiężać biednych katolickich dzierzawców swych aż do upadku ich, więc wycisnąć z nich formalnie ostatnią krwi kropelkę. Tego nawet dawniéj żądał Rząd angielski, mając stały zamiar, wykorzenić w państwie angielskiém albo religią katolicką, albo jeżeliby to inaczéj nie szło, katolików samych. W tym celu tymże nie tylko gwałtownie wydarto wszelką własność gruntową, lecz wszelkie prawa obywatelskie; więc na raz zubożeli, a w skutek krwawych formalnie warunków, pod któremi jedynie tylko mogli dostąpić dzierzawy jakiéj, nie było im już nigdy podobno dorobić się, a zostawali biedakami i niewolnikami. Ponieważ uciemiężenie zawsze wywołuje nienawiść i często nawet zemstę krwawą, to ucisk religijny i obywatelski z jednéj strony znajdowały w Irlandyi gwałtowne oddziaływanie, z drugiéj, niejeden uciemiężca odpłacił nieludzkość i srogość swą życiem. W celu własnéj pomocy zawiązały się — jakto nowemi czasami wszędzie się

dzieje — stowarzyszenia tajne, niewahające się gwałt odpierać gwałtem, dopuścić się przy każdéj sposobności buntu i nieraz nawet zbrodni i morderstwa. Członkowie ich walczyli szczególnie przeciw Oranżystom, tj. zwolennikom podobnego tajnego stowarzyszenia protestanckiego, mającego za cel prześladowanie katolików. Nazwisko swoje przyjęli Oranżyści jako zwolennicy zasad angielskiego króla Wilhelma III. Orańczyka (księcia nasawsko-orańskiego,) protestanta, który 1689 r. katolickiemu teściowi swemu, królowi Jakubowi II., wydarłszy tron angielski, okazywał się mocną podporą wiary protestanckiéj i potężnym przeciwnikiem katolików. Oranżyści zawięzując w roku 1795 tajne towarzystwo przeciw katolikom, dali temuż urządzenie podobne zakonowi masońskiemu (wolnomularskiemu.) Członkowie mieli loże, różne „stopnie godności," Wielkiego Mistrza, tajne znaki poznawania się wzajemnego i przysięgi, któremi się przy przyjęciu swém do stowarzyszenia owego musieli zobowiązać bronić protestantyzmu przeciw katolicyzmowi. Wielki Mistrz ich nawet mógł żądać, aby się członkowie uzbroili i zasad towarzystwa orężem bronili. Przy tém mieli takich obrońców, że im było łatwo, wdzierać się do najwyższych urzędów państwowych i dostąpić potęgi wielkiéj na szkodę katolików. W czasie kwiecia swego miało stowarzyszenie toż w Irlandyi lożów 1500, w Anglii 350 i razem 300.000 członków. Dopóki tylko działali na zgubę katolików, to sprzyjał im Rząd angielski, a książęta i szlachta należeli do ich członków; kiedy zaś zajęli groźne stanowisko naprzeciw polityce rządowéj, podał Parlament (Sejm) w roku 1836 do króla prośbę o zniesienie ich lożów, które też zamknięto. Dla niezgody między sobą zginęli prawie; lecz zjawili się kilka lat późniéj na nowo, kiedy katoliccy Irlandczycy powszechném i silném poruszeniem między ludem w roku 1842 i 1843 usiłowali wywalczyć sobie większą wolność polityczną. Publicznemi dochodami hurmem po ulicach z chorągwiami i oznakami stowarzyszenia swego, szczególnie w rocznicę bitwy nad rzeką Boyne, w któréj wojsko angielskie króla Wilhelma III., księcia Oranii, zwyciężyło i ujarzmiło wojsko Irlandczyków, drażnili Oranżyści katolików irlandzkich w sposób najzuchwalszy, jako też przy każdéj innéj sposobności obrażali uczucie ich religijne i narodowe. Skutkami tego była najogromniejsza nienawiść między Irlandczykami i Oranżystami, również zacięte walki uliczne i krwawa zemsta publiczna lub tajemna. Narodowy charakter Irlandczyków jest zapalczywy, a draźnienie ze strony Rządu i Oranżystów nigdy nie ustało; jeżeli więc iskry wpadną w beczkę prochu, to naturalnie nastąpi zapalenie się tego i roztarganie beczki. Lud irlandski przez parę set lat co do wiary i narodowości, wolności i praw swych formalnie deptano nogami, a wszakże robak deptany krzywi się. Irlandczycy dopuszczają się często wielkich zbrodni, np. zemsty krwawéj; lecz odpowiedzialność ludzi rozpaczających zawsze jest mniejszą od odpowiedzialności ciemiężców ich, będących przyczyną rozpaczy owych w sposób nieznośny. Nikt nie będzie chciał uniewinnić zbrodni, lecz biada temu, który pierwszy do niéj dał powód!

Już w przeszłym wieku zawiązały się w Irlandyi cztéry różne stowarzyszenia kościelno-polityczne, mające za cel obronę religijnych i narodowych interesów katolików irlandzkich, nazwane bractwem Burszów białych, Sercami dębowemi, Burszami prawymi, Defenders (obrońcami.) Naprzeciw Defendersom zawiązało się stowarzyszenie, Oranżystów (1795 r.) W obecnych czasach istnieje między katolickimi Irlandczykami stowarzyszenie Fenigan (Fenier,) którego członkowie są bardzo zuchwali, tak iż często wdawają się w publiczne bijatyki ze swymi przeciwnikami nie mniéj zuchwałymi, przy których walkach niejeden z obydwóch stron już stracił życie. Feniganie czuwają bardzo nad nieludzkiemi i często jaknajsroższemi czynami angielskich właścicieli dóbr, uciemiężających biednych swych dzierzawców irlandzkich w sposób u nas nie znany; a nie jest co rzadkiego, że właściciel dzierzawcę swego z całą familią jego bez miłosierdzia wyrzuca na ulicę, nie zważając na to, czy ich przyprawia o głód i niebezpieczeństwo życia, lub nie. Ponieważ biedny lud w tym i w innych względach z nikąd nie ma pomocy, pomaga sobie sam, odpierając gwałt gwałtem i czasem zemstą krwawą; zemstę zaś często wezmą na siebie i wykonują Feniganie. W skutek takowych stósunków nieprzyzwoitych ściga Rząd Fenigan, jak może; dotychczas zaś nie był w stanie, wykorzenić tajne to stowarzyszenie. Biskupi ogłosili wykluczenie członków sprzymierzeństwa tegoż z kościoła, i to samo uczynił niedawno sam Papież; lecz i taki środek jest bezkutecznym naprzeciw ludziom namiętnym i rozdraźnionym, przekładającym narodowość i wolność nad religią i obowiązki chrześciańskie, zemstę nad miłość nieprzyjaciół. Z owych kar kościelnych zaś przekonać się można, iż kościół nie tylko potępia zakon wolnomularski, lecz i każde inne stowarzyszenie tajne, chociażby się — jak sprzymierzeństwo Fenigan — składało z katolików z kościołem trzymających. Akty gwałtu ze strony Fenigan zresztą w czasie nowszym mnożyły się w taki sposób, że Rząd widzi się przymuszonym, zatknąć źródła, z których wypływają zbrodnie ich, tj. znieść ucisk ciążący na ludu irlandzkim już przez przeszło półtrzecia sta lat co do nieznośnych stósunków dzierzawców gospodarstw do właścicieli tychże. Długo trwało, nim Rząd i lud angielski do tego się mogł pokonać, a niestety dopiero w skutek okoliczności do tego naglących, ponieważ w Irlandyi inaczéjby nigdy nie stanął pokój przez Angielczyków zakłócony. Środkiem sprowadzenia pokoju w tym kraju zgnębionym ma właśnie być „irlandzka ustawa gruntowa," mająca teraz przyjść do obrady w Parlamencie angielskim; a jak potrzebna ona jest, wynika z radości, z którą ją przyjęli i protestanccy irlandzcy członkowie Parlamentu i nawet irlandzcy właściciele dóbr, mający w swych wsiach dzierzawców gospodarstw wiejskich, chociaż dzierzawcy teraz będą mieli większe prawo i lepszy zysk, właściciele zaś mniéj tego i owego, niż dotąd. Zgnębiony co do swych praw kościelnych i obywatelskich lud irlandzki wywalczył sobie przed 40 laty (1829 r.) większą wolność obywatelską; w przeszłym roku zniósł Parlament prawo kościoła anglikańskiego w Irlandyi jako kościoła rządowego mającego pierwszeństwo przed innemi na krzywdę tychże; w roku bieżącym zaś ma nastąpić odwalenie kamieni, o które zawadza cały naród irlandzki, tj. dotychczasowe ustawy gruntowe i dzierzawne. Zasługa przedłożenia Parlamentowi przeszłorocznéj ustawy kościelnéj i tegorocznéj ustawy gruntowéj należy się pierwszemu Ministrowi obecnego gabinetu angielskiego, Gladstone, mężowi sprawiedliwemu, uczonemu i silnemu, który zaraz po objęciu rządów państwa przypomniał sobie nieszczęśliwe kościelne i polityczne stósunki uciemiężonéj

Irlandyi, bez których zniesienia Anglia nie przyszłaby do pokoju wewnętrznego; których zniesienie zresztą też jest obowiązkiem świętym Rządu i ludu angielskiego. Prawda że Anglia teraz już nie wydoła wynagrodzić ludowi irlandzkiemu krzywdę ciężką, uczynioną mu w skutek uciemiężenia go przez półtrzecia wieku; lecz „lepszy rydz, niż nic,“ a już zniesienie teraźniejszych stósunków gruntowych mogą w Irlandyi sprowadzić czasy lepsze od teraźniejszych, chociaż krzywda dawniejsza zostanie krzywdą na zawsze, a strata Irlandczyków poniesiona od Anglików nie odstanie się nigdy. Szanowny Czytelnik pozwoli na krótki przegląd dziejów irlandzkich, aby poznać przyczyny ciężkiego losu Irladczyków jako też złość i srogość zapaleńców religijnych, nieszanujących nawet w szaleństwie swém najświętszych praw ludzkich. Szanowny Czytelnik znajdzie wielkie podobieństwo między losem narodu irlandzkiego a polskiego w Rosyi; z tą przecież różnicą, iż stósunki Irlandczyków już się mają ku lepszemu, podczas gdy cierpienia Polaków rosyjskich codzień się mnożą; a zdaje się, że ci te same będą musieli przebiegać koleje, jak owi, że zatém nieskończenie większą część cierpień co do wiary i narodowości swéj jeszcze mają przed sobą. Ktoby chciał zaprzeczyć temu, iż Rząd rosyjski nie stara się w sposób podobny, jak kiedyś angielski, wykorzenić w krajach swych religią katolicką, albo jeżeli to być nie może przynajmniéj katolików samych, język polski, wreszcie najlepiéj cały naród polski, ten nie zna stósunków tamtejszych, albo jest spólnikiem myślenia uciemiężców wiary, języka i narodowości owego nieszczęśliwego ludu dzielnego. A nie starająż się gnębiciele jego, wyrugować polskiego szlachcica jednego po drugim, obywatela jednego po drugim, kmiotka jednego po drugim — z własności jego gruntowéj i oddać tę za bezcen, lub zupełnie darmo w ręce moskiewskie?— Nie usiłujeż Rząd rosyjski zamknąć Polakom wszelkie drogi do oświaty, aby przyszłe pokolenia polskie, wprowadzić w barbarzyństwo? Jeżeli może w Polsce w każdym względzie nie przyjdzie tak daleko, jak w Irlandyi, to Polacy tego nie będą mieli do zawdzięczenia Moskalom, lecz dzisiejszym czasom i stósunkom politycznym, jako też zasadom ludzkości innych Mocarstw i ludów europejskich, dziś niestety na uciemiężenie Polaków rosyjskich jeszcze milczących; czas sam przecież raz złamie milczenie tož, bo zgnębienie Polaków w Moskwie woła tak głośno o pomstę do nieba, że nareszcie i ludzie posłyszą to wołanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odwaga męczenników japońskich.

(Dokończenie.)

W kilka dni potem, książe rozkazał oznajmić Tytusowi, że jego córka już nieżyje, dla tego, że opierała się jego (księcia) woli, i polecił przysłać sobie starszego syna nadmieniając, że i jego czeka śmierć, jeśli będzie trwał w uporze. Ten cios okropny, zdawało się, że zabije biednego ojca; jęczał, wzdychał mieszając łzy swoje ze łzami drogiéj małżonki, bo jakżesz nie miał boleć, gdy widział, że tyran całéj rodzinie gotuje zagładę, nagle, przypomiawszy sobie ofiarę Abrahama, nabiera odwagi woła syna, i w te do niego odzywa się słowa: „Mój synu, jaki los spotkał brata i siostrę twoją zapewne wiesz o tem; oni ponieśli śmierć za Chrystusa, dziś są już w niebie, z kąd przywołują ciebie, czy niechcesz wstąpić w ich ślady? Jeśli masz dość odwagi i wiary, to w obecnéj chwili potrzeba tego dowieść; książe wzywa cię do pałacu, ażeby zrobić z ciebie męczennika lub bałwochwalcę, z tego dwojga cóż wybierasz? Jeśli odstąpisz wiary, ja się ciebie wyrzekam, a Bóg policzy cię na tym i na drugim świecie, do liczby swych nieprzyjaciół; jeżeli zaś, umrzesz za wiarę, będziesz królował wiecznie w niebie, dokąd idziesz przygotować miejsce, dla Ojca i matki, którzy w krótce pojdą za tobą. Idź, mój synu, pokaż się dzieckiem godnem Boga; lękaj się, dla ochrony życia doczesnego, utracić życie wieczne: czyż masz drzeć przed tyranem nad jakim brat i siostra twoja odnieśli tak wielki tryumf?! Kiedy ujrzysz ich krew przelaną w pałacu, pamiętaj, że to są ślady drogi, jaką utorowali ci do chwały idź, i umrzéj jak na chrześcianina przystało!!“

Szymon poruszony do łez, odpowiedział: że zazdrościł tego szczęścia, jakie spotkało brata i siostrę i że odtąd niczego nie pragnął, jak tylko śmierci męczeńskiéj i że bardzo jest Bogu wdzięczny za tę łaskę, jaką mu wyświadcza powołując go do chwały Swojéj, i że, smuci się tylko z tego, że nie może umrzeć w ich obecności, aby przez to, dać im dowód swego posłuszeństwa i wierności; że niezapomni o nich w niebie, i ma nadzieję że ich Bóg w krótce wszystkich połączy. Powiedziawszy to upadł na kolana i prosił o błogosławieństwo: rodzice, udzielili mu go chętnie, roniąc łzy obfite, a, uściskawszy Szymona czule, oddali go pod straż officera, który miał obowiązek, zaprowadzić ich syna do pałacu.

Tytus, pozbawiony dzieci, szukał pociechy wraz z godną swą małżonką w modlitwie; ta święta pani była niewiastą cnót wzniosłych, zamiast bowiem, oddawać się smutkowi i rozpaczy, jak to czyni wiele innych matek, błogosławiła Boga, że raczył przyjąć jéj dziatki w ofierze i przygotowywała się sama na śmierć. Tytus, zrobiwszy ze swéj strony tak wiele, nie miał innéj pociechy tu na ziemi, jak tylko w swéj drogiéj małżonce, i nieobawiał się niczego tyle, jak ją utracić lub opuścić; był to ostatni i najstraszliwszy cios, jakim tyran chciał zachwiać jego stałość i odwagę, bowiem, w kilka dni potem, kazał mu oznajmić, że jego syn Szymon już nie żyje a nadto powiedzieć mu że jeśliby jeszcze trwał w swym uporze i nieposłuszeństwie, ażeby przysłał swoją żonę, którą spotka los taki jak i jego dzieci. Na tę nowinę Tytus, twardy jak opoka, niezachwiał się w swém postanowieniu, i nie dał innéj odpowiedzi nad tę: że do jego szczęścia nie brakowało niczego więcéj, jak tylko tego, ażeby książe zmieszał krew Ojca z krwią matki i dzieci.

Nikt nie może wystawić sobie boleści, prócz Boga, jaką uczuły te dwie święte dusze, gdy nadeszła chwila rozłączenia; mąż i żona rzucili się w objęcia, poczem, wzmocnieni nadzieją lepszéj przyszłości, uściskali się wzajemnie i zamienili z sobą ostatnie słowo pożegnania. Wszyscy domownicy zalewali się łzami, i wydawali jęki boleści, widząc, że ich pani, opuszcza progi domowe; przeciwnie, zacna matrona była spokojną, twarz jéj jaśniała pogodą wesela, a pocieszając wszystkich, mówiła: że radość jéj niezna granic, na samą myśl męczeństwa.

W końcu, jakby na zakończenie téj tragedyi, książe posłał w kilka dni potem oficera, który oznajmić miał Tytusowi, że jego żona jest ściętą, a nadto kazał mu powiedzieć że jeśli by jeszcze trwał w uporze, czeka go śmierć podobna. Tytus na tę wiadomość nie stracił

męstwa; lecz owszem, odpowiedział, z wielką radością, że nie mogli mu dać nowiny bardziéj przyjemnéj: że, umarłszy już czterykroć w osobie żony i dzieci, chętnie umrze raz piąty, ażeby się połączyć na wieki z niémi. Idzie śmiało do pałacu, zawsze nieugięty i tryumfujący, a upadłszy przed księciem błaga go o łaskę, jakiéj udzielił całéj jego rodzinie.

Tyran, zdziwiony jego odwagą, robił jeszcze nowe usiłowania, aby go zwyciężyć; przekonywał, zaklinał, błagał, groził, wyrzucał mu gorzko upór i nieposłuszeństwo, pokazywał narzędzia męki, żeby go zastraszyć; lecz w końcu widząc, że nic na świecie nie zdoła zachwiać stałości Tytusa, zmienił nagle swą twarz, i dawszy stósowne rozkazy, kazał przyprowadzić żonę i dzieci, przedstawiając ich wszystkich Tytusowi; późniéj, pochwalił ich stałość, a odsełając rodziców wraz zdziećmi do domu pozwalił i nadal, wyznawać im religię, któréj tak mężnie bronili.

Jeśli jest rzeczą godną podziwienia, że Tytus nie umarł z nadmiaru boleści, gdy go pozbawiali tego, co mu było najdroższem na świecie, bardziéj jeszcze potrzeba się dziwić, że nie skonał z radości gdy mu powracali tych, których oddawna miał za umarłych.

Chwalebni ci męczennicy ducha i serca, powracali z takim samym tryumfem od tyrana, z jakim szli na śmierć, błogosławiąc jednozgodnie Boga Miłosierdzia. Ten szczęśliwy ojciec, mógł wyrzec razem z Dawidem, że, o ile boleść ściskała serce jego, na samą myśl zagłady rodziny, o tyle uczuł pociechy i radości w jéj odzyskaniu.

Zupełne oddanie się na wolą Boską.

O bezdenna miłości Jezu ukochany,
Podjąłeś śmierć zelżywą i okrutne rany,
Wisząc za nasze grzechy na tym krzyżu srogim,
Ubłagałeś nam Ojca za odkupem tak drogim.
Stałeś się Mu posłusznym do śmierci krzyżowéj,
W nagrodę skazitelnéj woli, Adamowéj.
Niemam Ci czém odwdzięczyć tak wielkiéj miłości,
Daruję wolę moję teraz i w wieczności.
Chce Tobie być we wszystkiém uległe stworzenie,
Odrzucam moje własne chcenie i niechcenie.
Wola Twoja najświętsza niech wemnie panuje,
W miłych, w przeciwnych rzeczach równo kontentuje.
Chcesz ażebym chorował, lubo też był zdrowy,
Ja w miłości dla Ciebie na wszystko gotowy.
Chcesz wrzodami obłożyć jak „Joba“ drugiego,
Proszę Cię o cierpliwość, jaka była jego.
Dopuścisz wnętrzny ucisk na serce oschłości,
Utrapienia, pokusy, zewsząd przeciwności,
A w tem nie dasz pociechy ni z ziemi ni z nieba,
Przyznam żem jest niegodzien, Ojcowskiego chleba.
Wsadzisz na stół, albo też wrzucisz mnie pod ławę,
W oczach ludzkich poniżysz i odéjmiesz sławę.
Chwała Bogu za wszystko, wola Twoja Panie,
I co jeszcze więcéj chcesz, niech się zemną stanie.
Stawisz mi się surowym i niedasz być w niebie,
I za to ja na wieki, pragnę kochać Ciebie.
Choć mnie poślesz do piekła, i tam Cię chcę chwalić,
A z pokorném poddaństwem, wolę Twoję sławić.
Nic mnie złego nie spotka ani potkać może
Z woli Twojéj najświętszéj, dobrotliwy Boże.
Rzucajże mną jako chcesz, ja jak strzała lecę,
Oddając się na wieki, woli Twéj opiece.
Kiedy każesz umierać, śmierci się nie boję,
W bok Twój dla mnie otwarty, skryję duszę moję.
Podziejże ją kędy chcesz, o Boska mądrości,
Bylem Cię zawsze kochał, teraz i w wieczności.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Berlin. Rozporządzeniem prezydyalném przyzwolono stósownie do dotyczącego prawa z roku 1867 na wydanie 72 milionów asygnatów biletów skarbowych na nadzwyczajne potrzeby marynarki (okrętów wojennych,) z któréj zapożyczki ma się opłacać procent. — Gazety doniosły, jakoby Król Jegomość miał uwolnić z urzędu pana Ministra spraw kościelnych, naukowych i medycynalnych, doktora de Mühler. Prawda że tego sobie życzą liberaliści i przeciwnicy wiary chrześciańskiéj; wierni zaś chrześcianie każdego wyznania będą się cieszyli, ponieważ wspomniona pogłoska jest próżną, bo pan Minister podobno mocniéj siedzi w siodle, niż kiedykolwiek. Przeciwnikom jego nie podobają się jego stałe zasady chrześciańskie; więc następca jego musiałby być liberalistą czyli niedowiarkiem, bo to — co do spraw religijnych — wypada na jedno; a biada wtedy szkole wyznaniowéj i innym stósunkom szkolnym i kościelnym, które pod rządami p. Ministra Mühler należytéj do rozwijania swego doznawają swobody, chociaż nie jest wyznania naszego. Tego niedawno dopiero dowiódł w sprawie klasztornéj. Kto zresztą miał sposobność, poznać p. Ministra oświaty osobiście, mógł się przekonać, iż ma serce nadzwyczajnie szlachetne i ludzkie, czułe i życzliwe. Takich ministrów i urzędników niech nam Pan Bóg zachowuje jaknajdłużéj.

Sejm związkowy na posiedzeniu w dniu 3. Marca przyjął wniosek o zniesienie *kary śmierci.* Jestto krok bardzo ważny i można powiedzieć śmiały; przyzwolenie na wykonanie wyroku śmierci bowiem, lub ułaskawienie wskazanego na śmierć są najwyższemi prawami Monarchy, nadanemi mu — według pisma św. — od samego Boga; w skutek czego się też Rząd pruski — jak się zdaje — na zniesienie prawa tegoż nie zgadzał. Dla wielkiéj ważności sprawy téjże przytoczę przynajmniéj główne zarysy mów obrońców i przeciwników kary śmierci z pomiędzy posłów związkowych. Poseł Thadden powiedział, iż „na najcięższą zbrodnię należy się też kara najcięższa.“ Ksiądz kanonik doktor Künzer z Wrocławia, oświadczając się naprzeciw karze śmierci, wywodził powód do tego ze zasad następujących: „Nieposiadający mocy udzielenia życia wiecznego. też nie ma prawa odebrać komu doczesnego. Przekonanie ludu o prawności lub nieprawności rzeczy nadweręża się, jeżeli człowiek na pojedynku, na który się przygotował ćwiczeniem się w strzelaniu lub szermowaniu (fechtowaniu,) drugiego zabije rozmyślnie, a to czasem z przyczyn zupełnie innych, niż tyczących się honoru, a za karę tylko parę lat pójdzie na fortecę, (gdzie ma dobrze a gdzie się bardzo przystojnie z nim obchodzą, podczas gdy innego dla kłótni w szynku, kończącéj się na nożach, uważają za podłego zabójcę. Wszystkiemi czasami i między wszystkiemi ludami uważano kata za człowieka bez czci, a z nim się niewdawano.“ —

Poseł Wagener: „Jeżeli państwu nie ma być wolno, odebrać zbrodniarzowi życie, z jakimże prawém poświęca ono z 50,000 żołnierza na polu bitwy? Albož nie ma być wolno zabić napastnika na swe życie, jeżeli się inaczéj nie można obronić? Przyczyna główna, w skutek któréj żądają zniesienia kary śmierci jest jakieś liberalne, coraz mocniejsze dążenie wierzenia w nicość po śmierci, (że niemasz zmartwychwstania i wieczności, nieba i piekła,) i powątpiewanie o nieśmiertelności duszy, (oklaski,) sądzące, iż żywy więzień jest lepszy od nieżyjącego już mordercy." (Oklaski.) Hrabia von der Schulenburg-Beetzendorf: „Dowodem postępu obyczajności nie jest zniesienie kary śmierci, tylko obejście się bez niéj. Nikt jeszcze nie twierdził, iż ona wyrugowaną być może z artykułów wojennych: czy Panowie móglibyście bardziéj sprzyjać zbrodniarzowi cywilnemu, niż wojskowemu? Zniesienie kary śmierci stałoby się często przyczyną zemsty i stratą powagi Zwierzchności." Hrabia Bismarck: „Przyczyny żądania zniesienia kary śmierci wypływają ze zbyt wysokiego cenienia życia i ze zbyt wielkiego dla kogo znaczenia śmierci. Kto ma przekonanie — do którego i ja przyznaję się całém sercem — iż śmierć tylko jest przejściem z jednego osobnego życia do drugiego, nie będzie podzielał mniemania ludzi znajdujących w przyjemnościach świata dobro najwyższe. Między ludźmi panuje niezdrowe dążenie poświęcania większego względu zbrodniarzowi, aniżeli temu, który padł jego zbrodni ofiarą. Panowie nie zaprzeczycie temu, iż żołnierz na warcie (straży) ma prawo, zastrzelić każdego który nadweręża własność czyję, a życiu obywatela nie chcecie użyczać obrony równéj? Albo powinniście Zwierzchności całkiem odebrać prawo życia i śmierci czyjéj, albo zostawić ją przy niém dla ciężkich zbrodni. Kotłowi parowemu i kopalni niemało ludzi pada ofiarą, a jednakowoż jeszcze myśl nie znalazła miejsca, zakazem tychże dzieł ubezpieczyć życie tylu osób. Zresztą jest rzeczą uderzającą, iż właśnie tylu prawników żąda zniesienia kary śmierci; dążenie tož zdaje mi się mieć przyczynę swą w jakiéjś mdłości czasu naszego." (Wszystkieto mowy silne, pełne zasad niezbitych i bardzo interesowne.) Z pomiędzy znajomych nam Szlązakom posłów głosowali za zniesieniem kary śmierci: książe raciborski, hrabiowie Renard, Schaffgotsch i Bethusy-Huc, jako też ksiądz kanonik doktor Künzer; naprzeciw niemu: królewicz Albrecht, książęta Biron-Kurland i pszczyński, hrabia Bismarck i de Lichnowsky.

KORESPONDENCYA.

Rzym, dnia 3. Marca 1870.

(SS.) Ojcowie św. Soboru, zebrali się na kongregacye generalne 18., 21. i 22. Lutego. Roztrząsają obecnie dogmat o kościele poczem zapewne przystąpią do rozpatrywania dogmatu o nieomylności Papieża. Prace Soboru posunęły by się daleko bardziéj, gdyby nie stracono wiele czasu na rozpatrywanie kwestyi dotyczącéj małego katechizmu. Cztery tygodnie na to obrócono, gdy tymczasem mogło się to odbyć w dwóch lub trzech sessyach. Na zebraniu Ojców w dniu 18. z. m. po mszy św., odprawionéj przez Mgra. Scherr, arcyb. monachijskiego 7 z Ojców wstępowało na trybunę. Doszły do Rzymu nie bardzo pocieszające nowiny z konstantynopola. Pewna liczba Ormian katolików odłączyła się od kościoła, skutkiem złośliwych intryg nieprzyjaciół Jego. Rząd turecki zabrał jeden z kościołów ormiańskich i oddał go dyssydentom. Opowiadają że Papież na jednéj z wycieczek swoich spotkał się z Mgrem Pie biskupem z Poitiers, który w te słowa zagadnął Piusa IX. „Dziś już przestałem wierzyć w stósowność ogłoszenia dogmatu o nieomylności." „A to czemu?" zapytał Papież zdziwiony, który znał dobre zamiary Prałata w tym względzie. — „Tak, Ojcze św. przestałem wierzyć w stósowność, lecz wierzę w konieczność tego. „A, to co innego odrzekł Pius IX., i pożegnał Biskupa, który nadzwyczaj był rad z tego spotkania. W ogóle można powiedzieć, że wszystko składa się jak najlepiéj, i że dogmat o nieomylności, będzie koroną czynności Ojców. Biskupi, otrzymują z dyecezyi pomyślne nowiny o składkach i ciągłych modłach na intencyę św. Soboru. Otrzymali oni dotąd massę adresów od duchowieństwa i ludu jakie złożono Papieżowi. Zamieszczać wszystkich jest niepodobieństwem, lecz wspomnę o jednym, który zasługuje na pamięć, dla swéj prostoty i pobożności współdawców: Uczniowie kolegium w Santa-Fé, (Rzeczpospolita Argentyńska) na jednem zebraniu śpiewali hymn „Chwała Watykanu" poczem podpisali swe nazwiska, i wymienili liczbę komunij i różańców odmówionych na intencyę Soboru, jako też ofiary które złożyli. Komunij było 1497, różańców 4048, a składka wynosiła 1650 franków. Arcyb. florencki, Mgr. Limberti, złożył także u stóp Ojca św. ofiarę zebraną przez Stowarzyszenie Matek Chrześcianek tego miasta, wraz z adresem. Jego Świętobliwość, raczył skreślić u spodu adresu własnoręcznie, następujące wyrazy: Niechaj Bóg was błogosławi, i kieruje krokami waszymi, na drogach swoich. 5. Stycznia 1870 r. Pius Papież IX."

Pod tytułem „Echo Rzymu" wychodzi trzy pisma. W Rzymie, Hiszpanie założyli tygodnik, pod tytułem: „El Eco de Roma" który wyłącznie zajmuje się sprawami Soboru. Wersalskie pismo „L' echo de Rome" ukazuje się co dni piętnaście," a portugalski przegląd miesięczny „L' echo de Roma" zaczyna swój pierwszy tegoroczny zeszyt od tych słów: „Wierząc mocno w nieomylność Papieża itd. Nie można wątpić, że te pisma, dobry wpływ wywrą na czytającą publiczność.

W kościele św. Klaudyusza przez cały post wielki, będą miały miejsce kazania w języku polskim. Piszę o tem dla tego, że może nie jeden z braci Szlązaków zawita na Wielkanoc do grodu wiecznego, a tem samem chciałby słuchać Słowa Bożego w języku rodzinnym.

Kongregacya Odpustów, ogłosiła następujące Odpusty z jakich może niejeden czytelnik „Zwiastuna" zechce korzystać. Te są następujące:

1) Ktokolwiek, ma zwyczaj odmawiać, najmniéj raz w tygodniu, koronkę lub różaniec, lub Officium do N. P. Maryi, lub Officium za umarłych, lub Nieszpory, lub przynajmniéj jeden Nokturn z Laudesami, lub Siedm Psalmów pokutnych ze zwykłemi litaniami, uzyskuje za każdą razą sto dni odpustu.

2) Ktokolwiek, w przypadku śmierci, poleci swą duszę Bogu i stósując się do Instrukcyi Benedykta XIV. Papieża, będzie gotów otrzymać z całém poddaniem się śmierć z rąk Stwórcy, a prawdziwie skruszony wyspowiada się i przyjmie Przenajśw. Sakrament, lub jeśli tego nie może, będzie tylko szczerze żałował za swe grzechy, przywołując sercem jeśli nie jest w stanie usty św. imię Jezusa, uzyskuje odpust zupełny.

3) Kto odmówi pobożnie modlitwy przede mszą lub komunią św., za każdą razą otrzymuje pięćdziesiąt dni odpustu.

4) Ktokolwiek będzie odwiedzał więźniów, chorych w szpitalach lub przybędzie im w pomoc, lub będzie kazał, lub będzie wykładał naukę religii dzieciom swoim w domu, lub krewnym i domownikom uzyska za każdą razą dwieście dni odpustu.

5) Kto, na głos dzwonu w kościele, rano w południe lub wieczorem, odmówi pobożnie „Anioł Pański“ a jeśli tego nie umie z mówi „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś;“ zarówno kiedy dzwonią za dusze zmarłych, jeśli odmówi Psalm „Z głębokości wołałem do Ciebie Panie itd.“ lub jeśli tego nie umie zmówi pobożnie „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“ uzyskuje za każdą razą sto dni odpustu.

6) Ktokolwiek w Piątek, rozmyśla z pobożnością Mękę i śmierć Odkupiciela, odmówiwszy przytém trzy „Ojcze nasz“ i trzy „Zdrowaś,“ uzyskuje sto dni odpustu.

7) Ktokolwiek, szczerze żałując za swe grzechy, ze stałem postanowieniem nie wracania do nich, uczyni rachunek sumienia i zmówi trzy „Ojcze nasz“ jako też trzy „Zdrowaś“ na cześć Trójcy świętéj lub odmówi pięć „Ojcze nasz“ i pięć „Zdrowaś“ na pamiątkę pięciu ran Jezusa, uzyskuje sto dni odpustu.

8) Kto będzie odmawiać modlitwy za konających lub zmówi na tę intencyą „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“ uzyska pięćdziesiąt dni Odpustu.

Wszystkie te odpusty, wyżéj wymienione, może każdy uzyskać dla siebie, lub ofiarować je za dusze w czyścu cierpiące.

W Środę popielcową była kaplica Papiezka w Watykanie. Nabożeństwo rozpoczęło się o godz. 10. Ojciec św. odziany w czerwoną kapę, stułę fioletową i w srebrnéj infule na głowie, zasiadł na tronie. Wtedy przystąpił do tronu subdyakon apostolski, audytor Roty, trzymając na tacy popiół, przygotowany z palm zeszłorocznych, jaki Papież pobłogosławił. Potem kard. Panebiancho, Wielki Penitencyarz papiezki, zbliżywszy się do tronu, oddał głęboki pokłon Papieżowi i posypał Mu głowę popiołem, nie wymówiwszy słowa. Ojciec św. który do téj chwili zostawał w miejscu, wziął mitrę, powstał z tronu i zaczął dzielić popiół, poczem umywszy ręce, zaintonował stósowną modlitwę. Mszą św., jak zwykle, celebrował W. Penitencyarz a po ewangelii prokurator generalny X. X. Teatynów, miał kazanie po łacinie.

Jeśli pogłoskom można dać wiarę, to słychać, że ma przybyć do Rzymu, książe Asturyi, syn królowéj Izabelli II. ażeby otrzymać z rąk Ojca św., pierwszą komunią św.

Był w Rzymie niejaki Pichler, uczeń Döllingera dziś schyzmatyk i bibliotekarz carskiéj biblioteki w Petersburgu.

Z okazyi imienin swojego króla, żuawi Holendrzy, wysłali telegram do J. K. Mości z powinszowaniem. Monarcha natychmiast odpowiedział, za pośrednictwem przybocznego adjutanta, panu Van Lankveld, że przyjmuje z przyjemnością życzenia, i zapewnia dzielnych żyawów o swéj sympatyi.

Najbardziéj rewolucyjne gazety jak „Monitor“ boloński i „Libera Stampa“ z Reggio niedawno wyraziły się na korzyść Sióstr Miłosierdzia. O! jak Bóg jest wielki i potężny! Te same dzienniki dla których nic nie ma świętego, muszą uderzyć czołem przed tym zastępem dziewić, prawdziwéj miłości Chrystusa, który walczy z bezbożnością i zepsuciem powszechnem.

M. Frond, zamierza wydać żywoty Ojców Soboru. Te biografie będą nadzwyczaj zajmujące. Oto kilka ustępów z żywotu Mgra Stefana Melchizedechian, biskupa ormiańskiego z Erzerum. „W 1845 r. przysłano go na ukończenie nauk do Propagandy. Rozpoczął już był studya teologii, kiedy zmuszony był je przerwać dla ciężkiéj choroby. Przed swym wyjazdem do Konstantynopolu w r. 1851., uzyskał posłuchanie u Papieża, za wstawieniem się Mgra Barnabo.“ Oto jak sam opowiada tę audencyę: „Papież, będąc uwiadomionym, o powodzie mojego wyjazdu, rzekł do mnie: Odwagi mój synu! Ja także w méj młodości cierpiałem napady wielkiéj choroby i ta choroba, pewnego razu, przeszkodziła mi, stawić się u Piusa VII., który na mnie oczekiwał. Kiedy dowiedział się o przyczynie mego spóźnienia, położył swą rękę na mą głowę i powiedział że odtąd nie podlegnę téj chorobie. I rzeczywiście byłem zupełnie zdrów od téj chwili. Pius IX. mówiąc to, położył swą prawicę na méj głowie, i ciągnął daléj: I ja także, zapewniam cię, że nie będziesz więcéj chorym. W istocie, od téj pory odzyskałem zupełnie zdrowie, i nie podległem odtąd żadnemu atakowi téj strasznéj choroby. W kilkanaście lat potem, przybywszy na obchód stuletniéj rocznicy Piotra św. wyraziłem najżywszą wdzięczność za to, Jego Swiętobliwości.

Czytamy w „L' eco Irpina:“

„Do Montevergine, przybyła od kilku dni kobieta, która udała się do szpitala Benedyktynów, gdzie prowadzi żywot w ciągłych modlitwach i postach. Młoda i piękna, ukrywa starannie pod zasłoną wdzięki swéj twarzy; ruchy jéj są pełne dystynkcyi, a akcent mowy zdradza, że pochodzi z Włoch środkowych. Stara się oszczędzać dobrym braciom kłopotu, którzy jéj dali przytułek, i przepędza cały czas w kościele N. P. Maryi, spowiadając się często u księdza z Summonte, który tu naumyślnie po to przybywa. Okoliczni mieszkańcy, nazywają dziwactwem życie téj młodéj i pięknéj kobiety i całą jéj pielgrzymkę do Montevergine, podczas zimna i śniegów. Ażeby wytłumaczyć sobie, to szczególniejsze zdarzenie, rozgłaszają wszędzie, że to jest królowa pozbawiona tronu.“

Piszą z Toskanii, że śmierć W. księcia Leopolda, wywołała w ludności powszechny smutek jako też oznaki współczucia i miłości prawdziwie synowskiéj. W Pizie, z wielką uroczystością obchodzono żałobne nabożeństwo, kosztem pań tamtejszych. Sześćdziesiąt mszy odprawiono a w loży widziano nawet żonę jenerała Cialdiniego. We Florencyi w wielu świątyniach, a także w kościele dworskim św. Felicyty odbyły się wspaniałe nabożeństwa. Wszystkie miasta i wioski Toskanii, rywalizowały z sobą, aby okazać dowody swéj pamięci i żalu, po księciu, ojcu dobroczyńcy nieodżałowanym i łączyli swe modły, aby Bóg pozwolił i nadal pozostawać im pod berłem i łagodnemi prawami, starożytnego domu lotaryngskiego.

Probostwa miasta Pizy, wystósowały dziękczynny adres do Papieża za pomoc jaką raczył dać dotkniętym ostatnią powodzią. Ojciec św. odpowiedział na adres bardzo czułym listem, w jakim zachęca do modłów na intencyę św. Soboru.

W Belgii, od dwudziestu lat przeszło, istnieje Stowarzyszenie, które zajmuje się zaopatrywaniem kościołów

ubogich w sprzęty i ubiory potrzebne. Stowarzyszenie to, liczy dziś tysiące członków rozsypanych, po wszystkich miastach, miasteczkach i wioskach królestwa. Członkowie przystępują co miesiąc do Stołu Pańskiego, a dochód roczny jakim stowarzyszenie rozporządza wynosi 200,000 fr. Wielka ilość pań, tak ze szlachty jak z mieszczaństwa, przykłada się własnoręcznie do tego dzieła, szyjąc, haftując i rozdając na wyścigi. Obecnie, stowarzyszenie, podjęło bardzo piękną myśl, przysłania Ojcu św. wielkiéj ilości, wszelkiego rodzaju aparatów kościelnych, dla rozdania biednym po części, Biskupom misyjnym.

W Wersalu pod Paryżem, kilka dni temu, zmarła Przełożona P.P. Wizytek wileńskich, Wielebna Matka Balińska, zaledwie 40letnia kobieta. Wizytki polskie w Wersalu, za rządów dzikiego Murawiewa na Litwie, wygnane zostały z Wilna i od kilku lat, na gościnnéj francuzkiéj ziemi, zajmują się wychowaniem panienek polskich, które będą matkami przyszłego pokolenia.

W Concordia, małem miasteczku w Weneckim, znajdują się relikwije 86 męczenników, którzy w czasie prześladowań, uszedłszy z Vincenza, szukali schronienia w Concordia, gdzie przelali krew swoją, na początku IV. wieku. Usuardus wspomina o nich w swém Martyrologium, a kościół obchodzi ich święto 17. Lutego. Historya nie przekazała nam jak tylko imiona: Donata, Sekundyana i Romulusa. Urna obszerna, w jakiej mieszczą się kości ŚŚ., zrobioną jest z jednéj sztuki kamienia, i ma na sobie wyryty rok 1305. Otóż, od czasu do czasu, ŚŚ. kości, pokazują się jakby zroszonemi wodą. Podanie mówi, że ta woda ukazuje się, w czasach pomyślnych dla kościoła. Zjawiły się one, po raz pierwszy, jak pamiętają w r. 1847. a także kilka kropel ukazało się w dzień potwierdzenia konkordatu przez Piusa IX. i Cesarza Franciszka Józefa. Dwie czy trzy buteleczki zebrano w stuletnią rocznicę Piotra św. a może do dwudziestu, 11. Kwietnia 1869 r. późnéj kości pozostały suchemi i takiemi były do chwili otwarcia Soboru. 8. Grudnia, ukazała się woda nadzwyczaj obficie, napełniono nią do stu flaszeczek. Kapituła i lud który był świadkiem tego cudu, byli uniesieni najwyższą radością, biorąc to zjawisko, za dobrą wróżbę, dla pomyślności Matki kościoła i koncylium watykańskiego.

Z Włoch. Polegając na pewnych wiadomościach i informacyi donoszę że dnia 3. Marca b. r. ze skarbcu Matki Boskiéj Loretańskiéj zaczęto wynosić rzeczy najkosztowniéjsze jakie skarbiec mieścił w sobie, to jest: wazony z malowidłami najsławniejszych malarzy włoskich jakoto: Rafaela, Juliusza Romano, Michała Archanioła i innych i przesyłają takowe do Florencyi. To więc co ręka zaborcza Napoleona I. oszczędziła, zabiera teraz ręka włoska. Jak mówi pogłoska rozsiewana przez samychże urzędników, wazony te sprzedane zostały Rządowi włoskiemu za 200 tysięcy szkudów czyli milion fr. przez Administratora dóbr. Domku Matki Bożéj, którego narzucił rząd włoski a zatem można powiedzieć że rząd włoski kupuje rzeczy Matki Bożéj od swego urzędnika niższego i od niego zależnego, każdy więc może sobie wyobrazić że sprzedarz ta jest raczéj grabieżą upozorowaną legalnością. Wazonów zabrano 350, są to naczynia gliniane, palone różnéj wielkości z prześlicznemi malowidłami na zewnątrz, przedstawiające dwunastu Apostołów, św. Jana Chrzciciela, św. Pawła pierwszego Pustelnika, Zuzannę, Joba umierającego, różne inne zdarzenia historyczne z Starego Zakonu, nareczcie są także niektóre przedstawiające inne przedmioty z pożycia domowego.

Wazony te były darowane Matce Bożé do Loreto przez księcia z Urbino Franciszka Maryę, który je miał w swojéj aptece jako naczynia do ziół i lekarstw, na ten sam cel były obrócone i w aptece Matki Bożéj w Lorecie, późniéj jednak by nie zostały uszkodzone rzeczy tak rzadkie i kosztowne, przeniesiono wszystkie do skarbcu kościelnego z którego obecnie wędrują do Florencyi.

Pielgrzymi i znawcy sztuki i starożytności zwiedzający skarbiec Domku św. podziwiali w mowie będące wazony, oświadczając iż one są w skarbcu najważniejszym bo najrzadszym skarbem.

W dawnych czasach chciano je kupić lub zamienić na inne przedmioty drogie. Panujący, Wielki książę Florencyi chcąc je nabyć koniecznie, chciał dać zrobić srebrne wazony wielkością i ciężkością odpowiadające oryginałom z warunkiem by za srebrne wydali mu gliniane; o zprzedarzy jednak lub zamianie dawna Administracya jako prawdziwie katolicka ani słyszeć niechciała. Królowa szwedzka Krystyna same wazony oceniała wyżéj niż cały dawny skarbiec, który przed rabunkami Napoleona I. był nadzwyczaj bogaty, mówiąc: pereł i klejnotów niebrakuje i gdzie indziéj, lecz zbioru wazonów tak wielkiego i przecudnego nie znajdzie się na żadnem innem miejscu. Mówią że pieniądze obiecane za wazony, Administrator Domku św. ma obrócić na spłacenie długów ciążących na dobrach i różne ulepszenia a inni znów dodają do tego że Domek święty tak będzie odbierał pieniądze za wazony jak odebrał 50 tysięcy franków darowanych na reparacyą kościoła przez króla włoskiego Wiktora Emanuela w czasie swego pobytu w Lorecie. W ów czas gazety rozpisywały się po całéj Europie o szczodrobliwości i dbałości króla dla Domku św. tymczasem od owego czasu upłynęło dosyć lat a darowizna króla jeszcze niedoszła bo i niedojdzie do Loretu, owszem niezmiernymi podatkami obarczyli dobra Domku św.

Są także i tacy co przypuszczają że Rząd włoski mając zamiar zabrania dóbr Domku św., chce je zabrać czyste bez długów a zatem na spłacenie długów wziął się do skarbcu pod pozorem dobra samego Domku, gdyż na grabienie bez pozorów skarbcu Matki Bożéj, nateraz jeszcze mu nie staje odwagi.

Obiegają także pogłoski że w krótce zabiorą się do zprzedarzy Obrazów zostających w zakrystyi i pałacu papiezkim, z których niektóre są nadzwyczajnéj wartości. Na przykład obraz znajdujący się w zakrystyi nad lavatorium zabrał Napoleon I. do Paryża wystawił z innemi rzeczami na licytacyą i na niéj pewna dusza pobożna kupiła go za 40,000 franków i odesłała napowrót do Loretu.

Rzeczy kościelne zabrane tak w Lorecie jak i gdzie indziéj jeszcze żadnemu zaborcy niewyszły na korzyść. Napoleon I. pozabierał z Loretu obrazy, perły, rzeczy złote i srebrne, suknię z Figury Matki Bożéj z niezmiernemi kosztownościami a nawet zabrał i samą statuę którą umieścił w Paryżu w swéj bibliotece; dla chciwości złota zabrał i jednę miseczkę glinianą z któréj jadała Święta Familia, oprawna spodem bogato w złoto a którą dla

zdjęcia oprawy złotéj pogruchotano w kawałki, na szczęście jednak choć te kawałki po upadku Napoleona powróciły razem z statuą do Loreto. Statuę Matki Bożéj odzyskał z Paryża Pius VII., sprawił suknię bogatą którą pobożność wiernych uozdobiła klejnotami nadzwyczajnéj wartości i odesłał do Loretu, gdzie do dziś dnia zostaje spokojnie i zostawać będzie dopóki się niezjawi znów jaki nowy Napoleon I. Jak skończył Napoleon I. wiemy wszyscy, czekajmy więc, bo Bóg jak był tak i jest sprawiedliwy i nie puszcza bezkarnie świętokradzców a zobaczymy jak skończą zaborcy rzeczy kościelnych bez względu czy to są Francuzy, Włochy, Polacy lub Niemcy.

Dla obiegających pogłosek zaboru obrazów z pałacu papiezkiego wspomnę dziś o niektórych, wymieniając zarazem i malarzy od których biorą swoję wartość. Niektóre z nich są wielkości kilku łokciowéj.

W salonie wielkim: Obraz przedstawiający Chrystusa umarłego na krzyżu, malarz Guercino. 2) Matka Boża z dzieciątkiem, malarz Mazuola. 3) Św. Mikołaj z Bary z dwowa Aniołami, malarz Conca. 4) Cudzołożnica przyprowadzona przed Chrystusa, malarz Lotto a drugiego podobnego m. Tizianesco. 5) Niepokalane Poczęcie, m. Józef Crespi z Bolonii. 6) Św. Klara i Kaleka którego Św. Piotr uzdrowił, niewiadomych malarzy. 7) Panna Marya wśród dziewic, m, Jan Baglione. 8) Wieczerza Pańska, m. Vovet. 9) Cztery obrazy przedstawiające, Narodzenie N. P. Maryi, Zwiastowanie, Nawiedzenie, i Narodzenie Jezusa Chrystusa m. Lanzi i Schidone. 10) Dwa obrazy, Św. Sebastyana i Św. Łucyi, m. Lotto. 11) Śliczny obraz Obrzezania, m. Bellini. 12) Wieczerza Pańska obraz bardzo wielki, m. Feliks Damiani z Gubbio. 13) Lukrecya rzymianka. 14) Dwa piękne obrazy, m. Battaglia. 15) Dwa wielkie obrazy z trzema Papieżami i przeniesieniem Domku św., m. Foschi. 16) Narodzenie Jezusa Chrystusa, m. Anibal Caracci. 17) Św. Familia, m. Corregio. 18) Św. Onufry, m, Mantegna. 19) Św. Karol klęczący u stóp krucyfiksa, m. Pomarancio. 20) Narodzenie N. P. Maryi, m. Maratti. 21) Narodzenie Jezusa Chrystusa, m. delle Notti.

Reszty nie będę opisywał, ten który był w szkołach wyższych, nieraz w dziedzinie sztuk obiły mu się o uszy powyższe imiona malarzy a zatem będzie mógł choć trochę ocenić wartość roboty ich pędzla. Któż wie czy i tego rząd nie kupi — za co — to inne pytanie, które on tylko zdoła rozwiązać, bo w podobnych razach umie sobie jakoś dać radę. Na przykład w tym roku ma więcéj wydatków niż dochodów małą bagatelkę bo tylko 161 milionów a zatem niedziw ze kupuje wazony.

Gdybyśmy widzieli gospodarza siedzącego w długach po uszy, który dla opłacenia sług i potrzeb bieżących musi zaciągać długi coraz nowe, dając w zastaw krowy, konie itd. bo na grunt jego jak zajętego przez kieszenie żydowskie, już nikt dać niechce ani grosza; gdybyśmy podobnego człowieka widzieli z dobrą miną i do tego w nadziei udania się nowéj pożyczki, kupującego karety, bryczki jedynie jako zabytki starożytności, pasujące do jego położenia jak pięść do nosa z pewnością powiedzielibyśmy: — to waryat.

Rząd włoski znajduje się w podobnych warunkach, nikt już niechce pożyczyć, pozastawiał żydom wszystkie dobra i swoje i kościelne niema czem opędzić potrzeb dziennych, pomimo jednak tego kupuje wazony własność Matki Bożéj od swego urzędnika za milion franków; niezrobił jednak złego kupna bo wazony były taksowane blisko 2 miliony a co ważniejsza, dawniéj za rządów Papiezkich niechciano ich sprzedać ani zamienić nawet za srebro.

W dzień w którym wynoszono wazony z skarbcu Matki Bożéj, król Wiktor Emanuel wjeżdżał z okazałością do miasta Medyolanu.

ROZMAITOŚCI.

Prawo przeciwko bluźnieniu Boga.

Ludwik św., tego imienia dziewiąty król francuzk dowiedziawszy się z najgłębszem smutkiem duszy, o panującym wszędzie niegodziwym nałogu prowadzenia mów bluźnierczych przeciwko Bogu, ustanowił prawo na bluźnierców z takiem zagrożeniem kary: że kto będzie nalezion winnym téj zbrodni, temu wargi piętnować będą rozpalonem żelazem! Chciał on przezto dać jawny dowód karania bluźnierstwa, jako też spowodować winnych do ciągłego pamiętania na to, co na nich sprowadziło tak haniebną karę, aby się potem strzegli na zawsze téj zbrodni.

Tym czasem jeden z najprzedniejszych mieszkańców Paryża przestąpił zuchwale tož prawo, dopuściwszy się bluźnierstwa przeciw Bogu w obec świadków w publicznem miejscu, na ulicy. Stawiono go więc przed sąd, uznano winnym, i publicznie pod pręgierzem rozpalonem żelazem napiętnowano. Część ludu szemrała na taką surowość, a nawet miotała obelgi przeciw swemu królowi. Radzcy koronni zawiadomiwszy króla o tem, domagali się śledztwa i ukarania tych niegodziwców. Lecz król zakazał im tego mówiąc: „wolę że we Francyi bluźnią majestat króla śmiertelnego, a niżeli Majestat Boga wiecznego! — Ci ludzie tylko przeciw mnie bluźnili. Dałby Bóg, aby wycierpieniem przez moje prawo nałożonéj kary, wszelkie bluźnierstwa z mojego państwa wygnane zostały.“ — Wszelakoż na przedstawienie Papieża Klemensa IV. cofnął Ludwik św. prawo w mowie będące.

Sokrates spytany: jakim sposobem mógłby kto sobie zarobić na nieśmiertelność imienia i dobrą u ludzi sławę? odpowiedział: „Jeśli takim być stara się będzie, za jakiego być mianym pragnie.“

Sprostowanie.

W Nr. 9. „Zwiastuna na str. 68. w powieści „Marta“ w wierszu 15. tegoż artykułu, po słowach *zajmowała się służbą i obowiązkami,* dodać: *furtyjanki.*

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.

DODATEK „ZWIASTUNA.“

№ 10. N. Piekary, (poczta Scharley), dnia 10. Marca 1870. № 10.

Ustęp kazania,

mianego przez ks. J. M. plebana w Biesiadkach.

Jak okropne skutki wywiera na ciało i umysł człowieka używanie mocnych napojów jako to: garzałki, araku, likieru itd. itd.

Co się tyczy skutków tego fatalnego gorzałczanego napoju, wiemy to z doświadczenia iż gdzie tylko użycie onego wprowadzoném zostało, tam też dobry byt, zdrowie i obyczajność mieszkańców znacznie ucierpiały. Zdaje się, iż napój ten jak wiatr zarażony z pustyni wiejący, zniszczenie tylko i nędzę za sobą prowadzi. Zbytek w pokarmach i napojach był główną przyczyną upadku wielu potężnych niegdyś narodów. Tak historya stawia nam przed oczy owego sławnego bohatera Hambala którego wojsko nie tyle silna ręka nieprzyjaciela ile pijaństwo i wypływająca ztąd rozwiozłość, zniszczyły, Ów sławny bochater macedoński Aleksander, trunkiem rozgrzany przyjaciela swego u stołu zabił. Lecz po cóż nam szukać dalekich obrzydliwego pijaństwa przykładów, kiedy w naszych czasach mamy ich dostatkiem, codziennie bowiem własnemi napatrzeć się możemy oczyma na straszne i okropne skutki pijaństwa, alboż i teraz nie zabijają się przy gorzałce? Wytknę tu tylko w krótkości główniejsze szkody jakie z nadużycia trunków mocnych (gorzałki, araku, likieru etc.) tak na samego nadużywającego, jako też i na całe spółeczeństwo ludzkie spływają.

Najprzód pijaństwo szkodzi samemu upijającemu się, bo wprowadza do ciała jego wiele kwaśnych humorów, które później sprowadzają różne nie uleczone choroby jakoto: zatwardzenie wątroby i śledziony, kurcz żołądka, zaflegmienie i rozmiękczenie samego żołądka, wymioty krwawe, rozmaite choroby serca, wodną puchlinę, gorączkę trawiącą, oczu zapalenie, obrzydliwe choroby skóry, wrzody uporczywe, bóle i darcia ciągłe w członkach, krwiotoki, płucne suchoty, wcześne starzenie się, słabość pamięci, przytępienie władz umysłowych, głupowatość, niedołężność, częściowe i ogólne porażenia i t. d. Takie są główniejsze skutki, które się w ciele ludzkiém po nadużyciu mocnych napojów objawiają; lecz niemniéj są liczne i smutne zmiany we władzach umysłowych z tego źródła wynikające, Pijak niemający żadnego z młodości wykształcenia staje się dzikim, zuchwałym opryskliwym, zapalczywym, do kłótni i bitki prędkim, a ztąd dla publicznéj spokojności niebezpiecznym. Pijak zaś który był w szkołach i za młodu odebrał wyższe wykształcenie umysłowe; gdy się rozpije, albo nie jest kontent ze swego stanu, żyje ze swemi w niespokoju, prawuje się, albo znowu staje się obojętnym i zimnym na wszystko co tylko jest pięknėm i szlachetném, zaniedbuje swoje obowiązki, swą familią, dzieci, a nawet własną osobę, szuka nikczemnych, brudnych, podobnych sobie towarzyszy pijaków, i zniża się do dzikiego zwierzęcia itd. Inni po pijanemu przez swoje nieskromne mowy, bluźnierstwa zasługują na wzgardę i pośmiewisko drugich; inni po pijanemu bywają łagodni, do miłości i śpiewek skłonni, lekkomyślnie dobroczynni, tak iż wszystko rozdają innym, stają się dziecinnie marnotrawnemi. Inni upiwszy się, śmieją się, śpiewają lub tańczą itd. Inni płaczą, narzekają, zemstują, siebie i drugich przeklinają. Z tego stanu umysłu krok tylko jeden do prawdziwego obłąkania, na którem częstokroć pijaństwo kończy się. Z tego obłąkania nareszcie następuje nagła śmierć (appopleksia,) albo bywają paraliżem rażeni, na całym ciele, albo tylko na jednéj części, albo też wpadają w maniją pijaków (w obłąkanie zupełne) i sami sobie życie odbierają, bo tacy nieszczęśliwi ciało i duszę, że tak powiem przepiwszy, sobie i innym stawszy się obmierzłymi, nieczystém sumieniem dręczeni w samobójstwie szukają prędkiego z mąk swoich uwolnienia. Ale nie tu jeszcze koniec okropnych skutków pijaństwa; giną jeszcze pijacy inną śmiercią najokropniejszą, jak liczne, dawne i nowe, wiary godne pisma i spostrzeżenia podają nam wypadki dobrowolnego spalenia się, gdzie tacy ludzie bardzo przepici ogniem sami przez się palić się poczęli: Najprzód u takich,palce późniéj ręce, daléj ramiona ogniem się zajmują nakoniec płomień ów pożerający i niczém ugasić się nie dający, objąwszy całe ciało, w krótce na węgiel i popiół je zamienia, i tak mizernie giną. Taki jest smutny bieg życia i koniec człowieka pijaństwu oddanego. Otóż te i tym podobne skutki szkodliwe wywiera pijaństwo na ciało i umysł samego pijaka. Ale jeszcze zobaczmy szkodliwy wpływ pijaństwa na krewnych i otaczających pijaka, słowem na całą familię jego. Dzieci z pijaków zrodzone są zazwyczaj chorowite, słabe, nabrzmiałe, do wodnéj puchliny mozgu skłonne, we wzroście swoim zatrzymane, słowem są to nieszczęśliwe istoty w samym zarodku zatrute, do czasu tylko żyjący oskarżyciele niewstrzemięźliwości rodzicielskiéj. Bardzo mało takich dzieci do wieku młodzieńczego dochodzi, ale większa ich część już to z przejętych od rodziców chorób, już to z niedozoru, nieporządku, nieczystości i ubóstwa, w niemowlęcym jeszcze wieku do wieczności się przenosi. Żona pijaka widząc cierpienia swych dzieci, upadek domu, wszelkich rzeczy, do życia niedostatek, wystawiona na wstyd i zgryzoty, coraz więcéj na wrodzonéj kobietom wesołości traci, nareszcie sama chorować poczyna; i albo przed mężem jeszcze z tego świata schodzi, i dzieci zazwyczaj schorzałe, pewnéj nędzy i śmierci na łup oddaje albo jak najczęściéj zdarza się, sam pijak zniszczywszy własne swoje zdrowie i dobytek, gdzieś między podobnymi sobie pijakami nędzne swe życie kończy, a żonę i dzieci Bogu i ludziom dobroczynnym zostawia. Często zdarza się i to, iż gdy gospodarz domu chętnie się napija, nie tylko znajomych, przyjaciół i krewnych, ale nawet własną żonę i dzieci do pijaństwa zachęca i wciąga, a tak z jednego pijaka, cała familia pijaków się wyradza, a kraj zamiast jednego, kilku lub kilkunastu obywatelów traci. Z rachunków biostatycznych (tj. tych wykazów, które Lekarze

do Rządu podają na jaką chorobę kto umarł i jak długo żył?) pokazało się, iż z pewnéj liczby pijaków we dwóch latach czwarta część w kwiecie młodości umiera, a dwie trzecich części płodów z przyczy pijaństwa kobiet, w czasie rozwijania się już ginie. Obrzydliwy ten nałóg pijaństwa jest jeszcze źródłem wielu i rozmaitych zbrodni i nieszczęść krajowych. Gorzałka otwiera szeroką drogę do przestępstw i zbrodni różnego rodzaju, wystawia pijaka na publiczny wstyd i pośmiewisko, wkłada nań łańcuchy, prowadzi go do więzienia, a nakoniec z więzienia na szubienicę. Z tego wszystkiego, co się o skutkach pijaństwa powiedziało, oczywistą jest rzeczą, iż zepsucie obyczajów, rozmaitego rodzaju zbrodnie, liczne obrzydliwe choroby, słowém najsroższe klęski społeczeństwa ludzkiego, ponajwiększéj części z nadużycia mocnych napojów wynikają. Lekarze, duchowni i prawdziwi przyjaciele ludzkości w wielu krajach już oddawna na tę hańbę człowieczeństwa uwagę swą zwrócili, i rozmaite rady i środki Rządom do odwrócenia onéj podali. Przekonał się i nasz Wysoki Rząd o tem z raportów od Lekarzów sobie podanych, iż gorzałka większą część ludzi nieszczęśliwym porobiła, za młodu im umrzeć kazała. Przekonano się, iż żaden prawie złodziéj, żaden zabójca, żaden podpalarz bez dodania sobie pierwéj odwagi, kilka kieliczkami gorzałki, do wykonania swéj zbrodni nieprzystąpił. Przekonawszy się tedy nasz Wysoki Rząd o strasznych skutkach pijaństwa, jakolitéż i Biskupi, nakazali Duchowieństwu, aby lud sobie powierzony ostrzegali i odwodzili od zgubnego pijaństwa, i w tym celu uchwalone i zaprowadzone zostało Towarzystwo Wstrzemieźliwości. Najśw. Marya Panna Ucieczka grzeszników tę łaskę u Syna Swego dla grzeszników wyjednała. Atoli znajdowali się i znajdują się może ludzie źli i przewrotni nie mający na celu swego i bliźnich zbawienia, którzy przeciw Towarzystwu Wstrzemieźliwości wygadywali i zawsze wygadują, aby cnotliwych zachwiać mogli mówiąc: „Iż chłopek przy ciężkiéj pracy i złéj żywności potrzebuje koniecznie gorzałki, któraby jego siły rozmocniła i posilną dla niego była! Na co odpowiadam, iż wprawdzie robotnik ciężko pracujący, potrzebuje coś takiego, coby go wzmocniło i posilném dla niego było; ale gorzałka obu tych własności nie posiada, bo ani się w krew ani w mięso nie zamienia, więc ciało zniéj żadnego posiłku nie ma; i owszem pewną i oczywistą jest rzeczą, iż gorzałka i wszelki inny napój mocny drażni tylko nerwy, przyspiesza krążenie krwi, i napozór tylko siły podnosi, ale bynajmniéj nie wzmacnia, i owszem po takiem pozorném sił podniesieniu, następuje zazwyczaj osłabienie i wycieńczenie. W najmniejszym kawałku chleba więcéj jest pierwiastków posilnych, aniżeli w całéj beczce najlepszego likieru. Myli się zatem aż nadto człowiek prosty, jeżeli swoją codzienną żywność złą i nie posilną nazywa. To pewna iż potrawy jego są zupełnie proste i nietak smaczno przyprawione, jak ludzi możniejszych; ale to właśnie stanowi ich dobroć, bo wszelkie wymyślne potrawy łechcą tylko podniebienie, ale zdrowiu bez wątpienia szkodzą a prosta żywność jest rzeczywiście posilna i wzmacniająca, i dlatego złą nazwaną być nie może. Właśnie w leguminach, jarzynach, w grochu, bobie, kapuście, ziemniakach i t. p. w piwie grzanym, w dobrze wypieczonym chlebie i w wodzie znajdują się wielkiéj obfitości pierwiastki karmiące, które siłę i zdrowie ludziom udzielają. Gdyby zaś przy ciężkiéj pracy lekkich potraw ludzie używali, lekkie ich potrawy niewystarczyłyby na ich wyżywienie: gdyby to samo możniejsi którzy lekkich potraw używają, ciężko pracować musieli żołądek ich strawiłby i najgrubsze jadło, a wszelkie przyprawy do lepszego trawienia wynalezione, stałyby się zupełnie niepotrzebnemi. Co się zaś tyczy ciężkiéj pracy, która pokrzepiających napojów wymaga (jak chcą przyjaciele gorzałki,) to przypomnijmy sobie, ile to tysięcy lat ludzie równie ciężko a może jeszcze i więcéj, pracowali, a przecież żadnych mocnych napojów nie potrzebowali ani gorzałki, bo jéj nie znali, a większych i trudniejszych rzeczy nieraz dokazali, niżeli dzisiejsi gorzałką pokrzepiający się dokazać są w stanie. Spojrzyjmy na Amerykanów, Anglików, na tysiące robotników w Prusiech, Saksonii, Szwecyi którzy najcięższe prace bez gorzałki podejmują i kończą. Dlaczegoż byto i u nas miejsca mieć nie miało? Niech tylko każdy odłoży te pieniądze, któreby na gorzałkę wydał, niech sobie za nie kupi lepszego jadła i lepszego odzienia, a przekona się, iż i na zdrowiu, na siłach i umyśle będzie się miał lepiéj, i że gorzałka przy złych pokarmach i troskach nie wzmacnia, nie pokrzepia, ale przeciwnie osłabia i niszczy. Daléj powiadają przyjaciele gorzałki: iż ona nie tylko ciało rozmacnia, ale nawet potrzebna, jest w zimie do ogrzania, a latem do ożywienia ciała, i że nic jéj miejsca zastąpić nie może. Nie? i owszem najlepiéj i najskuteczniéj jéj miejsce zastąpi piwo. Lepiéj i dłużéj piwo ogrzewa jak gorzałka. Parę szklanek ciepłego piwa lepiéj ciało ogrzewa, aniżeli kwarta najlepszéj gorzałki, która nie tylko, iż człowieka odurza, ale nawet wprawiwszy go wspiączkę, częstokroć śmierci apoplektycznéj bywa przyczyną, jak często trafiało się i trafia, że znaleziono na drogach ludzi zmarłych, lub w wodzie zanurzonych z szynków do domów powracających. Przekonali się o tém Amerykanie łowieniem wielorybów trudniący się iż do ogrzania ciała gorzałka nie potrzebna, którą pierwéj bardzo pili; dziś po zaprowadzeniu między nimi Towarzystwa Wstrzemieźliwości obchodzą się bez gorzałki, a natomiast używają ciepłego piwa i mają się lepiéj na ciele i na umyśle. Piwo bowiem jakeśmy już słyszeli prawdziwie ogrzewa, a gorzałka tylko pali i truje. Najlepiéj to wiecie wy, coście ślubowali, żeście zdrowi, silni, do pracy zdolni, choć nie pijecie a co to mów było przed ślubowaniem (a co to już pijaków umarło a wy żyjecie.) Narzekali niektórzy: Jaktéż to będzie można obejść się bez gorzałki? jak one drewka w lesie, gdy im stare wycięto, mówiąc: Kto nas też teraz zasłoni od słoty, zimna i wichrów, a skoro trochę czasu uszło, przekonały się, że stare drzewa soki im do siebie wyciągały, i że im nie były potrzebne. Tak też gorzałka soki ludziom wyciągała tj. pieniądze z kieszeni, i przekonali się, że bez gorzałki obejść się można. Przekonawszy się tedy o tem, jak straszne i okropne skutki wywiera na ciało i umysł człowieka używanie mocnych napojów jakoto: gorzałki, araku, likieru — obrzydźmy sobie i wyrzeczmy się gorzałki, a którzy jeszcze nie ślubowali, niech przystąpią do tego Towarzystwa — a będzie im się lepiéj powodzić na zdrowiu i umyśle i fortunie, Matka Boska Patronka Towarzystwa Wstrzemieźliwości przyczyni się za nimi. Amen.

O skutkach postu.

Post uskromia zbytki ciała,
Jeźli forma jego cała,
Bo człek ma swe ucieszenie,
Gdy otrzyma rozgrzeszenie.
Wszak post, z modlitwami razem,
Jest pokutnika obrazem,
Jeźli szczérze pokutuje,
Bogu siebie ofiaruje.
Każdy, co chce pokutować,
Winien niesmaku spróbować,
I zadać głód żołądkowi,
Który zdrowy człowiekowi.
Wszystkie potrawy jałowe,
Zwykle takie zawsze zdrowe,
Tylko język ich nie lubi,
Że w jedzeniu swój smak gubi.
Tedy język pokutuje,
Gdy mu strawa nie smakuje,
Że nie taka jak bywała,
Co się sama rozpływała.
Wszak i w owe dni czterdzieści,
Cnotliwego ten post pieści;
On do Boga, ducha budzi,
I do modłów nie ostudzi.
Niechże każdy posty ceni,
I z przepisów nic nie zmieni,
Bo tak Wiara, jawnie uczy,
Iż post, każdą duszę tuczy.

Ł. R.

Mniemane Zwierciadło.

Hippolit Galeatyn, kapłan pobożny we Florencyi dał sobie odmalować Głowę Zbawiciela cierpiącego, cierniem uwieńczoną i ranami okrytą; i kazawszy ten obraz w złote ramy oprawić, zawiesił go w swym pokoju w bliskości okna. Tu przed obrazem w swych rozmyślaniach częstokroć długo przeciąganych, rozważał nieskończoną miłość, która przywiodła Pana do wycierpienia za nas tak wiele; i te rozmyślania były dla niego obfitem źródłem najwznioślejszych myśli i świętych postanowień.

W przeciwległym domu mieszkała próżna miłośnica świata, która sądziła, że ów kapłan przeglądał się w zwierciedle, ponieważ go tak często i długo przed swym obrazem stojącego widywała. W końcu nawet dla zaspokojenia swéj ciekawości, poważyła się tego pobożnego męża prosić, aby zechciał pokazać jéj to zwierciadło, przed którem tak często się zatrzymywał. —

Kapłan przyrzekł, i przyniósł do niéj obraz, aby mu się przyjrzała. Lecz jakże się dziwiła bezpotrzebnie zaciekawiona, gdy zamiast wspaniałego zwierciadła, spostrzegła obraz cierpiącego Zbawiciela *Ecce Homo!* (Oto Człowiek!) — Tem rozczarowaniem zdała się być bardzo dotkniętą, a kapłan umiejąc korzystać z téj chwili, rzekł: Oto zwierciadło, w którem się Pani masz, jak ja codziennie przeglądać. — Przypatrz się cierpiącemu Zbawicielowi, który z miłości ku nam tak sponiewierany, dla złości naszych i dla zgładzenia ich, do tak opłakanego stanu przywiedziony został! Nie zechceszże nad nim żadnego mieć politowania, jak zatwardziały lud żydowski, któremu Piłat na próżno przedstawiał ranami okrytego Jezusa, na próżno powtarzał: *Oto człowiek;* (Ecce Homo?) Przyjrzyj się tu dobrze, — jako twarz Zbawiciela od katów, tak dusza twoja od grzechów jest zeszpecona! Oczyść twą duszę we łzach prawdziwéj pokuty, a oglądać będziesz kiedyś, zamiast tę oszpeconą twarz, uwielbione oblicze twego Zbawiciela na wieki w niebie. —

Te uroczyste słowa przeszyły serce grzesznicy, i odtąd prowadziła życie pokutne.

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Prusy. Parlament związkowy rozpoczął obrady nad projektem spólnego kodeksu karnego i uchwalił zniesienie kary śmierci, która już przed rokiem z kodeksu saskiego została usuniętą. Kanclerz przemawiał za utrzymaniem kary śmierci, a JMCI. król Wilhelm ma podobno przywięzywać wielką wagę do przywileju łaski. — Urzędowa „Karlsruher Ztg.“ oświadcza że rząd badeński obcym był wnioskowi Laskera. Polityka Badenu kieruje się krajowymi interesami. Rząd zaś ma nadzieję że przez ścisłe popieranie dążności i potrzeb całéj ojczyzny niemieckiéj, osiągnie cel interesów Badenu. Nadzieję tę wzmacniają oświadczenia hr. Bismarka, iż on także połowiczne zjednoczenie nie uważa za ostateczną formę ukonstytuowania Niemiec.

Austrya. Arcyliberalny poseł doktor Rechbauer podał do Izby poselskiéj trzy wnioski, nibyto w celu podwyższenia potęgi państwowéj jeszcze bardziéj ograniczyć prawo kościoła. Nowy minister spraw duchownych, doktor de Stremayer, zgadzając się na to zupełnie, jest za nieograniczoną wolnością wiary i sumienia, jako też za wyłączeniem każdego przymusu do jakichkolwiek czynów kościelnych; (więc chrześcianie też nie będą przymuszeni dać dzieci chrzcić, jak dotychczas było.) Tylko Rząd ma mieć przewodnictwo całego szkolnictwa wyższego i niższego, jako też najwyższy dozór nad publiczném wychowaniem młodzieży; prawodawstwo co do obywatelskich stósunków małżeńskich zaś li tylko od państwa ma zależeć. — Jak na jednéj stronie duch zniweczenia, tak na drugiéj wzmacnia się coraz bardziéj duch zbudowania, a stowarzyszenia katolickie rozszerzają się widocznie, nawet w rozwiozłym Babylonie austryackim, we Wiedniu. Na przedmieściu Wieden odbyto niedawno zgromadzenie obywatelskie jako przygotowawcze na wybory gminne, przy któréj sposobności przemawiał znany Radzca miejski, Umlauf, wielki niedowiarek i nieprzyjaciel kościoła, do zgromadzonych obywateli, wychwalając im szkołę bezwyznaniową, o któréj zaprowadzenie nadzwyczajnie się stara. Właśnie codopiero był zaczął łżyć Sobór rzymski, wszczął się taki wrzask, iż musiał przestać mówić. Na jego twierdzenie, iż szkoły wyznaniowe są do niczego, pytano go się, czy on nie chodził téż do takich szkół, a jednakowoż nie przyznałby się do głupoty. (Oddziaływanie religijne idzie — jak w Austryi wszystko korzystne — „powoli naprzód,“ lecz drogą prostą i pewną, a pomału przyjdzie napowrót czas, w którym zuchwałe stronnictwo żydowsko-niewierne już nie będzie podawało tonu w życiu urzędowém i publiczném.)

Czarnogórcy mają z Turkami spór o kawałek ziemi, mającéj dobre pastwisko dla bydła, który Sułtan kiedyś od nich kupił. Teraz chcieliby go po raz drugi sprzedać, chociaż już do nich nie należy. Wtrącając się do

téj sprawy, byłaby Rosya chętnie coś nawarzyła na rzecz swoję, lecz nie udało się. Konsulowie głównych mocarstw europejskich mają przyczynę sporu znieść jaknajściślejszém oznaczeniem granicy między Turcyą a Czarnogórzem.

Rumunia. Nie dawno czytaliśmy w dziennikach o spisku przeciw panowaniu Sułtana, teraz znowu coś podobnego co do księcia rumuńskiego, Karóla z domu Hohenzollern. Jeżeliby się tam nieporządek polityczny powiększył, to Sułtan zgodnie z Mocarstwami opiekuńczemi ma obsadzić Rumunią.

Rosya. Budżet wojenny na rok 1870 wynosi 140 milionów rubli. — Pogłoska, iż Rosya nad Prutem, więc niedaleko granicy tureckiéj, ściąga 80,000 wojska, zdaje się być zmyśloną. — Rząd ograniczył bardzo paszporty dla kupców do krajów obcych. Takowy paszport dostaną odtąd tylko kupcy pierwszéj klasy, a tylko raz w roku na dwa miesiące. Dla Litwy przepis ten już dawniéj był wydany. — Żydom przebywającym bez paszportu w obcych krajach, zabroniono wolnego powrotu. Rząd, w którego kraju bez pozwolenia przebywali, ma ich kazać odprowadzić do granicy rosyjskiéj i wydać Władzy tamtejszéj. — Kapłan katolicki, przebywający za paszportem w Prusach, korzystając ze sposobności pojechał podobno do Rzymu. Tak przynajmniéj doniesiono Władzy rosyjskiéj, a jeżeli on nie będzie w stanie dowieść przeciwnie, to jeszcze raz pójdzie w podróż, a to — na Sybir. — Niektóre polskie damy radomskie musiały złożyć po 25 rubli kary za to, że w czasie modlitwy kościelnéj za familią cesarską w imieniny jakiegoś członka tejże nie powstały, chociaż to tylko jest zwyczaj prawosławny, dla katolików niemający ważności. — W skutek sprzysiężenia się studenta Neczajewa i spólników przeciw życiu cesarza zaaresztowano bardzo dużo ludzi, nawet urzędników, lecz samych Moskali. W skutek znalezionego listu odkryto podobno 700 sprzysiężonych. Rząd rosyjski żąda od Władz szwajcarskich wydania herszta sprzysiężonych, Neczajewa, przebywającego w Genewie. Dzieło swoje, sprzysiężenie toż, nazwał tenże „Narodnaja Rossprawa" (sprawiedliwością ludową,) któréj herb jest topór. — W głowie jakiegoś wiarołomnego księdza nadreńskiego, nazwiskiem Overbeck, wylągł się projekt połączenia kościoła anglikańsko-protestanckiego z grecko-rosyjskim. Odszczepieniec ten ożeniwszy się i poszedłszy do Anglii, znalazł spólników myślenia i obcym kosztem pojechawszy do Petersburga szukał i znalazł takowych i tam, poczém Moskale w celu umówienia się z protestanckimi biskupami angielskiemi do Anglii posłali jakiegoś wyższego popa Popoffa. (Podają sobie tu rękę Heród i Piłat przeciw niewinnymu Chrystusowi. Sąto te same wyznania, których wyznawcy najbardziéj dręczyli i teraz dręczą kościół katolicki: anglikańskie w 17., 18. i poczęści jeszcze w 19tym wieku, szczególnie w zgnębionéj Irlandyi; rosyjskie od czterdziestu lat w Polsce.)

Szwecya. W tym kraju daleko ku północy od naszego położonym nie było podobno tego roku tak zimno, jak u nas; więc może w skutek tego stajał tam cokolwiek lód dotychczas nieprzebyły: Sejm bowiem przyzwolił na to, aby chrześcianie niebędący wyznania krajowego (luterskiego) mogli być obrani na członków Sejmu.

Anglia. Jak mocne Anglicy mają uczucie prawa, wynika z tego, że się nie wahali dwa razy w teatrze sykaniem wyszydzić królewicza następcy tronu, księcia Wales (wymów Wels,) ponieważ utrzymywał przez kilka lat stósunek nieprzyzwoity z młodą małżonką barona Mordaunt. Taż jeszcze z innymi miała stósunki podobne, w skutek czego się teraz toczy proces o rozwód z mężem, na który książę Wales dobrowolnie stanął w sądzie, aby się uniewinnić. (Podobna justycya ludowa często bardzo skuteczna i zbawienna!)

Francya. W Lugdunie (Lyon) zebrało się niedawno około 6,000 osób, z których najwięcéj było niewiast, żądających aby ich synów lub kochanków nie wziąść do wojska, aby zresztą pobór zupełnie ustał. Rada państwa uchwaliła w istocie dla oszczędności funduszów, aby tego roku 12 do 15 tysięcy rekrutów mniéj ściągnąć, niż zamyślano poprzednio. Gazeta urzędowa Moniteur (wymów: Moniter) radzi Prusom, czyniąc coś podobnego, wzmocnić publiczne zaufanie w dobrą wolę swą utrzymywania pokoju. — We Francyi przebywa już od paru tygodni austryacki Arcyksiążę Albrecht, któremu dwór cesarski wyświadcza wielkie honory. Zdaje się że ma posłannictwo polityczne, chociaż dzienniki temu zaprzeczają.

Hiszpania. Minister wojenny, Jenerał Prim, przedłożył Kortezom nowe prawo dotyczące poboru rekrutów, podobne do pruskiego. — Zaczynają się znowu w niektórych okolicach ruszać Karliści. Don Karlos mieszka obecnie w Genewie, ponieważ nie podobało mu się żądanie Rządu francuzkiego, żeby tylko w północnych okolicach Francyi zamieszkał.

Rzym. Książę Asturyi, najstarszy syn Izabeli, byłéj królowéj hiszpańskiéj, przybył do Rzymu, aby w Niedzielę 6. Marca z rąk Ojca św. przyjąć pierwszą Komunią św. Przywitali go na dworcu żelaznéj kolei były król neapolitański, hrabia Girgenti (książę neapolitański,) szwagier jego, paru biskupów hiszpańskich i inni zacni panowie. Nadzwyczajnie ucieszyła się z jego przybycia siostra jego, hrabina Girgenti. Książęciu Asturyi minęło dopiero w Listopadzie 12 lat.

ROZMAITOŚCI.

— W Medyolanie (we Włoszech) przytrzymała na ulicy policya niejakiego Catano, żebraka obdartego, istną postać Hiobą, i chciała oddać do domu przytułku, czemu przytrzymany żebrak sprzeciwiał się, utrzymując iż dom przytułku dla tych, którzy żyć nie mają z czego, a nie dla niego. W istocie znaleziono przy nim 100 tysięcy lirów w złocie i papierach. Pana Catano oddano sądowi.

— W domu księży Emerytów w Wiedniu dnia 6. Lutego rano służący uczuł mocną spaleniznę z izby ks. Antoniego Wagnera 93. letniego starca. Kiedy drzwi wyłamano, gdyż od zewnątrz były zamknięte, cała izba była pełna dymu, a na szczątkach niedopalonego łóżka, leżały spalone zwłoki starca. Wiedziano że ksiądz Wagner czytuje do późnéj nocy. Zdaje się przeto, że się zdrzymnął i świeca wypaliwszy się, zajęła sprzęty i łóżko, a dym odurzył śpiącego i nie pozwolił mu ratować się. —

— *(Zapadnięcie się miasta Uli w Azyi mniejszéj.)* Ula leżała w powiecie Mentesze, w prowincyi Aldin, niedaleko Smirny. — Dnia 1. Grudnia r. z. o 6 godzienie wieczorem mieszkańcy usłyszeli straszny łoskot podziemny, po nim nastąpił jeszcze silniejszy, podobny

do huku piorunu. To spowodowało mieszkańców że wybiegli z miasta i poczęli uchodzić w pole, czując, że huk ten pod nogami ich się rozlega, zwłaszcza, że ziemia po tym drugim huku zaczęła drżeć. Za trzecim takim hukiem miasto się zapadło i nie zostało po nim żadnego śladu, w tem miejscu bowiem otwarła się przepaść. Troje tylko osób zginęło, które się ociągały wyjść z miasta. Równocześnie poblizkie miasta Marmaryca i Mula znacznie ucierpiały od trzęsienia ziemi. Dla zbadania tego zjawiska, wybiera się tam z Anglii kilku uczonych.

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

Do Wieśniaków.

Już się dzionek równa z nocą,
Héj do pracy z całą mocą;
Skoro słońce jasno świeci,
Spiesz z robotą bo czas leci.
A na świętych Męczenników,
Héj, gosposiu! do kurników,
Posadź gęsi i kokosze,
Bo z téj sadźby będą grosze. —
A zaglądaj do karmnika,
Niech się tuczą wieprze, świnki,
Każdy w święta łaknie szynki,
A grosz płynie do grosika.

Długość dnia.

Dnia	5.	Marca	11	godzin	7	minut.
„	10.	„	11	„	27	„
„	15.	„	11	„	46	„
„	20.	„	12	„	6	„
„	25.	„	12	„	26	„
„	30.	„	12	„	46	„

Przeciw molom.

Próby zarządzone z polecenia ministerstwa wojny w Berlinie w zastósowaniu środków rozmaitych przeciw wylęganiu się i gnieżdżeniu moli w składach mundurów i wojłoków, wykazały iż najskuteczniejszym środkiem przeciw molom jest nafta, (petroleum,) którą rzeczy przechować się mające pokropić należy.

Szczepienie księgosuszu.

P. Aleksander Wolski, zamieszkały obecnie w Wilnie, pisze do „Gazety Polskiéj“ co następuje: — Księgosusz jest chorobą, która raz przebyta przez bydło, już go więcéj nie napada, tak jak ospa naturalna itp. Jest to choroba stepowa; należałoby ją tam, gdzie się rodzi i przechodzi łagodnie, zaszczepiać; potem sztuki bydła, które ją przebyły naznaczać, i takie tylko prowadzić w świat na zbycie.

Przy takiem postępowaniu przestałby nam księgosusz zadawać klęski. Szczepieniem księgosuszu można zapobiedz szerzeniu się jego. Wiem to z doświadczenia, na które patrzyłem gospodarując w majątku niegdyś moim Dworzyszcze, w powiecie lidzkim. Księgosusz grasował w całéj okolicy, i niepodobna było ochronić od niego rogacizny w Dworzyszczu; bo go się roznosi odzieniem, obuwiem, słomą, sianem, zaprzęgiem itd. bardzo prędko i niewidzialnie, jakby powietrzem przebywał, co także być może. Otóż gdy się księgosusz pokazał na bydle w Dworzyszczu, wezwano na ratunek weterynarza p. Kantoffta, mieszkającego dziś w miasteczku Szczucinie. Ten podzielił bydło na oddziały i wszystko wysłał do lasów; tam w zagrodach wyzdychało bydło zarażone, ale oddziały zdrowe ochronione zostały; żadna w nich sztuka nie chorowała. Pan Kontofft zaszczepił księgosusz na kozie, a z niéj przeniósł go na ciele, z którego materyę zebraną zaszczepił wołom roboczym przypędzonym z lasów, w ogony. — Żywił je suchą karmą z otrębami, poił czystą wodą obficie i kazał powoli brać je do pracy, żeby miały ruch. Widziałem guzy od zaszczepionego na ogonach księgosuszu; woły miały silną gorączkę i wiele piły wody. Ale w ciągu 8 do 12 dni przechorowały, i już się późniéj od bydła chorego nie zarażały. Takim samym sposobem zaszczepiono młodzieży w lesie księgosusz i ona także szczęśliwie przechorowała. Widząc ten dobry skutek szczepienia księgosuszu, utrzymywali weterynarze inni, że dla tego się udał, że choroba była już zesłabła. Na to powiedzieć można że jad był wzięty z bydła, które zapadło na księgosusz w czasie jego największéj siły, i wszystko od niego upadło. Ja wnoszę, że kiedy udaje się szczepienie ospy owcom, to i szczepienie księgosuszu bydłu rogatemu powinno być zbawienne. Wreszcie należy próbować szczepienie księgosuszu, skoro w nim są jakieś i widoki ocalenia obór od niego; lepiéj to niż czekać napaści choroby, na którą niema ratunku. „Czas.“

(Powyższe dzieło jest do nabycia w Administracyi „Czasu“ w Krakowie za 2 złr.)

Jak można zapobiedz pożeraniu prosiąt przez maciory.

Prosięta zaraz po ulężeniu nacierają się spirytusem, albo téż gorzałką. Zapach ten powściąga tę nienaturalną żądzę macior. Przyczyna téj nienaturalności ma zresztą ztąd pochodzić, że świnie oprócz roślinnéj żywności, pragną jeszcze zwierzęcéj jak w stanie natury, i że ostatnia zwyczajnie przy paszeniu i w chlewach zupełnie im zatrzymaną bywa. Ztąd też nasycają nie raz swój, do najwyższego stopnia zaostrzony apetyt, z niejaką zapamiętałością, mięsem własnych swych młodych. Dla tego wypadałoby im od czasu do czasu dawać cokolwiek mięsnego pokarmu. — „Rolnik.“

Prawdy gospodarcze.

(Z „Rolnika.“)

Pytanie. Kto jest złym gospodarzem?

Odpowiedź. Ten, co kościół omija, karczmę ma za dom, dom za łóżko, łóżko za pracę, pracę za karę Bożą, a ręce zawsze w zanadrzu:

Co w święta, w niedziele
Nie bywa w kościele;
Co przy pracy chucha,
Przy jedzeniu dmucha;
Ochotny do szkody,
Jak ryba do wody;
Komu karczma swat,
I każdy hultaj brat.

Pyt. Czy w gospodarce zawsze tylko starego zwyczaju pilnować, czy się téż i czego nowego imać powinien?

Odp. Starego się trzymać, kiedy dobre; nowego się imać, kiedy lepsze. Ludzi na świecie przybywa, ale ziemi nie przybywa; więc trzeba do tego bardzo docho-

dzić i staranie przykładać, żeby ziemia co raz lepiéj rodziła i dobytku coraz więcéj przybywało.

Pyt. Kiedy oranie jest dobre?

Odp. Kiedy skiby na głębokość, na szerokość i na prostość składają się jak pod miarę.

Wtedy orce rola rada,
Gdy się równe skiby składa.

Pyt. Kiedy radlenie jest dobre?

Odp. Jeżeli cała rola raz około razu radłem się poruszy.

Pyt. Kiedy bronowanie jest dobre?

Odp. Jeżeli bryły rozbite, a rola spulchniona, czysta, bez chwastu, jakby wyplewiona.

Pyt. Czy w każdym czasie można w roli robić?

Odp. W mokréj roli nigdy nie robić ani pługiem, ani radłem, ani broną; dla tego starzy uczą:

Kiedy mokre role,
Nie chodź z pługiem w pole.

U w i a d o m i e n i a.

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 2. Marca 1870.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs mónety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	102	p.
Pożyczka państ.	4½	94	p.
Szląsk. lis. zast.	3½	75⅞	p.
dto Lit. A.	4	84⅞	p.
dto Lit. C.	4	86¼	d.
dto lis. rent.	4	85⅓	p.
Pozna. listy rent.	4	83½	p.
Polsk. listy zast.	4	—	p.
Polsk. lis. likwid.	4	57	p.
Bilety b. rosyjsk.		74⅛	p.
Banknoty austr.		82½	pp.

Kurs giełdy zbożowéj.

				sgr.
szefel.				
Pszenica biała „	74	73	67	-
Pszenica żółta „	70	68	66	-
Żyto „	55	54	53	-
Jęczmień „	43	42	40	-
Owies „	31	30	26	-
Groch „	56	53	50	-
150 funt.				-
Rzepak „	256	246	236	-
„ zimowy „	238	228	218	-
„ letni „	220	210	200	-

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.